Cena 1 zł

ZIEMIA POMORSKA

Rok I — Bydgoszcz, piątek 22 czerwca 1945 — Nr 87

22 czerwca 1941

Dzień 22 czerwca 1941 roku zapisany zostanie w dziejach ludzkości jako jedna z dat najbardziej przełomowych. Rozzuchwalona bezkarnością dyplomacja niemiecka traktowała wszelkie pakty o nieagresji jak niepotrzebne świstki papieru. Brunatny faszyzm, pijany dwuletnim powodzeniem militarnym, nie dostrzegał już przed sobą niebezpieczeństw. Szturmówki hitlerowskie, po rozbiciu państw w zachodniej i południowej Europie, realizując konsekwentnie obłędny plan Adolfa Hitlera, zapragnęły podbić Związek Radziecki, by po zaanektowaniu republik związkowych, dyktować im z Berchtesgaden twarde prawa narodowo-socjalistycznej bandy.

W tym samym czasie, kiedy faszystowski minister spraw zagranicznych, Joachim von Ribbentrop, wygłaszał pełne frazesów przemówienia o stosunkach niemiecko-radzieckich, — nad lewobrzeżnymi obszarami Bugu gromadziły się potworne ilości broni i amunicji. Przez ziemie polskie płynęły bez przerwy w kierunku na wschód czołgi i działa, rezerwy ludzkie, samoloty i miotacze płomieni.

I kiedy o świcie 22 czerwca huk armat rozmieszczonych na blisko dwutysięczno-kilometrowym froncie dał zgrupowanym 280 dywizjom sygnał do ataku — narody Związku Radzieckiego nie były przygotowane do odparcia wrogiego najazdu. Narody Związku Radzieckiego pracujące nad podniesieniem swej stopy życiowej, rozbudowujące swój przemysł nastawiony na zaspokojenie chłonności rynku wewnętrznego, tworzące nową kulturę w ramach socjalistycznego ustroju — pragnęły pokoju, odrzucając wszelką myśl o jakimkolwiek konflikcie zbrojnym w Europie.

Hitleryzm wiedział o tym i właśnie dlatego uderzył. Nie wystarczały mu fiordy norweskie. Nie wystarczały mu zbrodnie dokonywane w Roterdamie i w Warszawie. Nie wystarczały mu gwałty popełniane nad ludnością Belgradu i Aten. — Śniły mu się defilady szturmówek faszystowskich na ulicach legendarnej Moskwy. Śniły mu się pszenne obszary Ukrainy i dalekie źródła naftowe Tyflisu i Baku.

Działając w myśl zbrodniczej teorii zaskakiwania, armia niemiecka, wspomagana przez różnorakie szumowiny międzynarodowej reakcji, wspierana batalionami „błękitnych dywizyj“, szturmowymi oddziałami „czarnych koszul“, wdarła się w pierwszych tygodniach walk w obszary republik związkowych. Walka narzucona Związkowi Radzieckiemu przez wsteczne siły antydemokratycznego bloku, była nie tylko walką o zrealizowanie militarnych aspiracyj, ale bojem dwóch doktryn, dwóch diametralnie sprzecznych z sobą światopoglądów, dwóch ideologii. Bój, mający na długie stulecia rozstrzygnąć losy poszczególnych narodów, miał także zadecydować o losach wspaniałej kultury europejskiej.

Gdy demkratycznym ludom Europy zamierały z lęku serca na myśl, że uda się Niemcom rozwalić ostatnie bramy chroniące świat przed zalewem brunatnej fali bezprawia—przynoszącej wolnym narodom ostateczną zagładę, nastąpił zasadniczy przełom. Zawiodły faszystowskie rachuby snute rankiem 22 czerwca 1941 roku. Głoszone przez Goebbelsa prognozy o rychłej klęsce Armii Czerwonej, o rychłym rozbiciu Związku Radzieckiego — nie doczekały się realizacji. Na ulicach Stalingradu rozwiał się bezpowrotnie mit faszyzmu. Dla obrony zagrożonej ojczyzny stanęły w ZSRR., nie tylko bitne dywizje syberyjskie, ale i bohaterskie, na prędce sformowane plutony robotników fabrycznych. Dla obrony zagrożonej ojczyzny stanął chłop ukraiński i białoruski, stanęła kobieta, dla której życie w obcęgach hitlerowskiego terroru nie miało sensu, celu ani wartości.

Obok żołnierza na froncie, do walki o najżywotniejsze interesy proletariackiej ojczyzny, stanął partyzant, na pomoc frontowi stawał każdego dnia chłop, robotnik i inteligent radziecki, miłujący ojczyznę i nie wahający się poświęcić dla niej życie. W ich ogromnym bohaterstwie tkwi źródło siły Związku Radzieckiego. W ich gorącym umiłowaniu tkwi źródło późniejszych nieprzerwanych zwycięstw, zakończonych bezwzględną kapitulacją niemieckich sił zbrojnych na gruzach dumnego ongiś Berlina.

Heroiczna obrona, jaką prowadził bratni naród słowiański, który w najgroźniejszych momentach wojny, nie uląkł się i nie zwątpił o zwycięstwie, heroiczna obrona osamotnionego narodu, dźwigającego na swoich barkach cały olbrzymi ciężar zmagań z faszyzmem — przyczyniła się do ugruntowania i w Polsce wiary w niespożyte siły demokratycznego ustroju.

Wspominając teraz dzień 22 czerwca 1941 roku, analizując wypadki zachodzące na przestrzeni czterech ubiegłych lat, musimy dojść do przekonania, że ofiary zwycięsko zakończonej wojny, prowadzone w imię sprawiedliwości i postępu, nie były daremne.

Na ruinach przegniłych form ustrojowych włoskiego i niemieckiego faszyzmu — wzrasta i potężnieje demokracja ludowa. Tworzą się nowe, szlachetne zasady wzajemnego ze sobą współżycia. Dzień 22 czerwca 1941 roku stał się zatem początkiem zwrotnego okresu w dziejach ludzkości. W dniu tym podpisany został nieubłagany wyrok śmierci dla wszelkich odcieni faszyzmu, w ramach którego hitleryzm odgrywał rolę najbardziej bojowej i najbrutalniejszej awangardy.

Stanisław Babisiak.

Olbrzymie straty Japończyków

Szczegóły zaciętych walk na wyspie Okinawa

PARYŻ, 21. 6. Radio tokijskie podało w dniu dzisiejszym wiadomość o utracie wyspy Okinawa.

Od dnia 1 kwietnia bieżącego roku na Okinawie zginęło 87.000 Japończyków.

Nowe oddziały australijskie wylądowały na północnej części Borneo.

Na Filipinach wojska amerykańskie odniosły nowe sukcesy na wyspie Luzon.

DALEKI WSCHÓD, 21. 6. Walki na Okinawie dobiegają końca. Na wyspie znajdowało się 90.000 żołnierzy japońskich. W walkach o Okinawę poległo 80.000 ludzi. Była to walka niemal z każdym żołnierzem.

U wybrzeży Okinawy Amerykanie stracili około 70 okrętów. W Birmie straty Japończyków wynoszą 100.000 zabitych żołnierzy i 300 wziętych do niewoli.

Utworzenie nowego rządu włoskiego

RZYM, 21. 6. (TASS). Nowy rząd włoski został utworzony w składzie następującym: premier i minister spraw wewnętrznych — Ferruccio Parri („partia czynu"), zastępca premiera — Pietro Nenni (socjalista), drugi zastępca premiera — Manlio Brosio (liberał), minister spraw zagranicznych — Alcide de Gaspieri (partia chrześciańsko-demokratyczna), minister sprawiedliwości — Palmiro Togliatti (komunista), minister rekonstrukcji — Meucchio Ruini (partia „demokracja pracy") i inni, w liczbie których znajduje się po dwóch przedstawicieli z partii: komunistów, liberałów, socjalistów, „partii czynu" i „demokracji pracy" oraz jeden przedstawiciel z partii chrześciańsko-demokratycznej.

Ostatnia narada hitlerowców

PARYŻ, 21. 6. W ręce sojuszników dostał się stenogram z ostatniego spotkania głównych przywódców partii hitlerowskiej, jakie miało miejsce w Berchtesgaden.

Podczas rozmów Hitler był półprzytomny i nie zabierał głosu. Göring na zebraniu nie był w ogóle obecny. Po krótkich rozmowach Goebbels zadecydował, że wraca do Berlina, aby tam zginąć wraz z żoną i dziećmi. Admirał Dönitz przyrzekł do końca nie opuszczać Hitlera.

Oświadczenie premiera duńskiego

LONDYN, 21. 6. W wywiadzie prasowym premier duński Melner oświadczył, że Dania będzie podtrzymywać przyjazne stosunki z Rosją Sowiecką, uważając sojusz mocarstw zachodnich i ZSRR za podstawę trwałego pokoju w świecie. Dalej premier oświadczył, iż Dania nie będzie się domagała przyznania jej Szlezwigu i nie ma pretensji terytorialnych do Niemiec, uważa natomiast całkowite ich rozbrojenie jako konieczne dla zachowania pokoju w Europie.

2 milj. Paryżan na rewii

LONDYN, 19. 6. Dwa miliony Paryżan przyglądało się wielkiej rewii wojsk francuskich, jaka odbyła się w dniu nowego święta narodowego Francji — dnia 18 czerwca.

W dniu tym minęło 5 lat od chwili, gdy generał de Gaulle przemówił po raz pierwszy do Francuzów na falach radia londyńskiego, wzywając ich do prowadzenia dalszej walki. Tłum witał owacyjnie defilującą armię francuską.

7.614.000 jeńców niemieckich

LONDYN, 21. 6. Ogólna ilość jeńców niemieckich, którzy znaleźli się w niewoli wojsk sprzymierzonych na froncie zachodnim, wynosi 7.614.000. Do chwili kapitulacji w niewoli aliantów znajdowało się 4 mil. niemieckich żołnierzy. W czasie ostatniej ofensywy wojsk sojuszniczych na froncie zachodnim 1.400.000 Niemców zostało zabitych lub ciężko rannych.

Sensacyjna wersja o Hitlerze

WARSZAWA, 21. 6. Barceloński korespondent „Daily Express“ donosi, że w dniu 1 maja na lotnisku oddalonym o 160 km na zachód od Barcelony wylądował samolot niemiecki z kilkoma przywódcami hitlerowskimi.

Jeden z pasażerów starannie zakrywał twarz. Zawiadomiono o tym natychmiast władze policyjne Barcelony, lecz samolot po chwili odleciał w nieznanym kierunku. Korespondent przypuszcza, że pasażerem zakrywającym twarz był Adolf Hitler, którego zwłok do tej pory nie udało się odnaleźć.

Owacyjne powitanie generała Eisenhowera w Nowym Jorku

NOWY JORK, 21. 6. 2 miliony mieszkańców Nowego Jorku zgotowała generałowi Eisenhowerowi najbardziej owacyjne powitanie w historii miasta.

Przyczyny braku żywności

LONDYN, 19. 6. Brytyjski minister aprowizacji wygłosił wczoraj wieczorem przemówienie radiowe, w którym zaznaczył, że powodem wyczerpania się światowych zapasów żywnościowych jest: brak mężczyzn na gospodarstwach rolnych, wielkie susze w Australii, południowej Afryce, Nowej Zelandii, Ameryce Środkowej i Południowej oraz brak nawozów sztucznych.

„Normandie“ w Paryżu

WARSZAWA, 21. 6. Francuska eskadra „Normandie“ przybyła wczoraj do Paryża, owacyjnie witana na lotnisku.

Ludność Paryża miała po raz pierwszy możność podziwiania myśliwców radzieckich, które Rząd Radziecki ofiarował bohaterskim lotnikom francuskim.

Delegacja ZZ. wyjeżdża do ZSRR

KATOWICE. Z Katowic wyjechała do Związku Radzieckiego delegacja Polskich Związków Zawodowych. Wyjazd nastąpił na skutek zaproszenia przez radzieckie związki zawodowe.

Wywczasy prezydenta Trumana

LONDYN, 20. 6. Prezydent Truman udał się na krótki urlop wypoczynkowy. Po powrocie wygłosi mowę na ostatniej sesji Konferencji w San Francisco.

Proces szesnastu w Moskwie

Akt oskarżenia w dalszym ciągu stwierdza, że wykonując polecenie „rządu londyńskiego", oskarżony Okulicki starał się wprowadzić w błąd Armię Czerwoną przez wydanie rozkazu o rozwiązaniu AK, zachował natomiast podstawowe kadry AK, zakonspirował je, ukrył broń, sprzęt radiowy i drukarnie. O okolicznościach, w jakich były tworzone podziemne oddziały zbrojne dla walki z Armią Czerwoną, zeznał Okulicki co następuje: W marcu 1944 roku przed odlotem do Polski został on przyjęty przez generała Sosnkowskiego. Gen. Sosnkowski powiedział mu, że w bliskiej przyszłości spodziewana jest ofensywa Armii Czerwonej, która doprowadzi do wyparcia Niemców z Polski. Armia Czerwona wkroczy do Polski i będzie żądała albo rozbrojenia AK, albo podporządkowania się jej i połączenia z Armią Polską. Zdaniem gen. Sosnkowskiego nie wolno do tego dopuścić. AK należy utrzymać za wszelką cenę.

Nowa organizacja konspiracyjna NE

W tym celu rozkazał gen. Sosnkowski, aby niektóre oddziały AK ze swoim dowództwem na czele, porozumiały się z Armią Czerwoną po jej wkroczeniu do Polski, pozostając jednocześnie pod rozkazami „rządu w Londynie" i „głównodowodzącego" Polskich Sił Zbrojnych, oddziały zaś Okulickiego miały pozostać zakonspirowane. Sosnkowski polecił również utworzenie rezerwowych sztabów okręgowych AK, na wypadek gdyby dowództwo radzieckie aresztowało lub internowało oficerów AK za niewykonywanie rozkazów dowództwa radzieckiego. Sztaby te miały za zadanie organizować walkę przeciwko Armii Czerwonej. Sosnkowski prosił oskarżonego, aby instrukcje te zostały doręczone Borowi-Komorowskiemu, dowódcy AK. Jak zeznał dalej Okulicki, w lipcu 1944 r. zgodnie z instrukcjami Sosnkowskiego, wydał rozkaz o utworzeniu organizacji wojskowo-politycznej „NE", który to szyfr oznaczał nazwę organizacji „Niepodległość". Organizacja ta miała za zadanie:

1. przygotowanie zbrojnego powstania przeciwko Armii Czerwonej, stworzenie ram organizacyjnych i przygotowanie broni dla działalności podziemnej, skierowanej przeciwko Armii Czerwonej;
2. stworzenie oddziałów bojowych, złożonych z grup nie przekraczających 60 ludzi;
3. stworzenie grup terrorystycznych tzw. likwidacyjnych i prowadzenie działalności terrorystycznej przeciwko wrogom Armii Krajowej i przeciwko żołnierzom Armii Czerwonej.
4. Przygotowywanie kadr dywersyjnych dla dokonywania aktów dywersyjnych tylko w okresie przybliżenia się chwili powstania.
5. Zajmowanie się wywiadem wojskowym i pracą kontrwywiadowczą w zapleczu Armii Czerwonej.
6. Zachowanie stacyj radiowych i utrzymywanie łączności rądiowych z naczelnym dowództwem „AK" za pośrednictwem Londynu.
7. Uprawianie drukowanej i ustnej propagandy, skierowanej przeciwko ZSRR.

Oskarżony Jankowski przyznał się do politycznego kierownictwa organizacji „NE".

Oskarżony Jankowski zeznał, że oficjalnie rozwiązana „Armia Krajowa" uprawiała dywersyjno-terrorystyczną działalność w zapleczu Armii Czerwonej i prowadziła przez prasę i radio propagandę, skierowaną przeciwko Rosji. Organizacja „NE" przygotowywała się do zbrojnego wystąpienia przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Zeznania analogiczne do poprzednich złożyli oskarżeni Pajdak, Czarnowski, Zwierzyński.

Prokurator nie żąda najwyższego wymiaru kary

Główny prokurator oświadczył, że choć wszystkim oskarżonym udowodniono winę, która kwalifikuje ich do skazania na karę śmierci, nie stawia on wniosku tego rodzaju, albowiem przeżywamy radosne dni po zwycięstwie, a ponadto Związek Radziecki jest dziś potężniejszy niż kiedykolwiek i robota dywersyjna oskarżonych nie jest w stanie mu zaszkodzić.

W stosunku do trzech oskarżonych, figurujących na końcu listy, prokurator odstąpił w ogóle od wniosku o skazanie, w stosunku do 11 wniósł o karę krótkoterminowego więzienia.

Felieton polityczny

Z galerii ich „wodzów"

W rozważaniach o wodzach szczęśliwie zakończonej wojny i o postaciach politycznych kierujących w ostatnich czasach państwami walczącymi, można byłoby przesadnie ocenić wartość jednych lub drugich, gdyby nie istniały wykluczające się wzajemnie różnice między nimi.

Wspominając Eisenhowera, Żukowa czy Montgomery'ego, człowiek mimowoli nastraja się na pewien patos. Wypływa to nie tylko z prawdy zawartej w zdaniu, że „zwycięzców nikt nie sądzi", gdyż zwyciężeni Kościuszko i Poniatowski szanowani byli nawet przez swych przeciwników. Patos ten wywodzi się poprostu z uznania rzeczywistej wielkości człowieka.

Rozważmy spokojnie jakie uczucia mogą w nas powstawać nie wspomnienie zwyciężonych wodzów Niemiec?

Zapomnijmy na chwilę, że Hitler i najbliżsi jego towarzysze z galerii führerów, byli najpospolitszymi zbrodniarzami. Wyobraźmy sobie na moment, że nie obciążają ich czyny nieznane kronikom kryminalnym. Patrzmy na ich postacie bez przenikania w tajniki ich dusz. Uznajmy ich na 5 minut za wodzów na normalną miarę. I zobaczmy jak wyglądają w krytycznych dla nich chwilach życia, będących zazwyczaj doskonałym sprawdzianem natury ludzkiej.

1. Hitler, — gdy całe Niemcy drżały już w posadach, — na wiadomość, że Himmler zaczyna... skupiać na sobie uwagę narodowych socjalistów, dostał szału. Własna jego sekretarka opowiada, iż wpadł w istną furię gniewu. Uspokoiwszy się, powiedział: „Himmler nie ma żadnych walorów na wodza: jest to postać wybitnie... nieestetyczna".

Wybaczmy Hitlerowi to delikatne określenie sylwetki Himmlera; tłumaczy się ono w tym wypadku... podobną estetyczną wartością... opiniodawcy. Zatrzymajmy się tylko na psychologicznej stronie jego uwagi. Co z niej wyziera? Pospolita zawiść. Zawiść czteronogiego stworzenia o pierwszeństwo w ogryzaniu kości.

2. Himmler, zatrzymany przez Anglików na moście z opaską na zdrowym oku, próbował zmylić czujność nieprzyjaciół wykrętami zagrożonego rozpoznaniem nożowca. Gdy mu się to nie udało, ujawnił swą osobowość, poczym z typowo niemiecką butą uczynił angielskiemu strażnikowi uwagę, iż nie wie on widocznie z kim rozmawia. Gdzie tu choćby cień wielkości? Więcej: gdzie tu chociażby jeden gest na miarę — powiedzmy — nieprzeciętnego człowieka?

3. Ribbentrop, ukrywający się w Hamburgu, już z góry przygotował sobie listy do premiera Churchilla. Że nie pisał w nich o tym, iż gotów jest umrzeć za ojczyznę — to pewne... Ten trzeci „wielki" mąż Rzeszy rozpoznany został i wydany przez... własną siostrę. Człowiek, z którym Ribbentrop przez 25 lat pozostawał w bliskiej przyjaźni, odmówił mu w krytycznym czasie schronienia i... również pomógł w ustaleniu personalii druha... Czy wszystko to nie mówi samo za siebie zarówno o „mężu", jak i otaczającym go środowisku?

4. Göring — ten „zuchwale odważny rycerz przestworzy", wódz powietrznej armady nadludzi, wykazał takie ubóstwo charakteru, że w oczach szanującego swą godność człowieka może wywołać tylko odrazę. Obsypywany w ciągu dwunastu lat przez wodza orderami, otaczany jego najczulszą przyjaźnią, wyróżniony specjalnie dlań wymyślonym tytułem marszałka marszałków, pokumany z Hitlerem na chrzcie swego dziecka — od pierwszej chwili znalezienia się w potrzasku, — mówiąc ordynarnie — „pogrąża" przyjaciela w nadziei wyżebrania łaski dla siebie.

A inni? Przyklejają sobie wąsy, zapuszczają brody, powiększają nosy, przywdziewają łachmany i jak gangsterzy po rabunku zakończonym morderstwem, usiłują pod murami domów przemycać się wśród tłumów lub w ciemnościach nocy — z obawy przed dobrze zasłużonym stryczkiem.

Oto „wodzowie" Niemiec w największej w dziejach wojnie! Oto postacie — według słów Hitlera — powołane przez historię, do odnowienia świata i wprowadzenia nowych prądów w życie ludzkości!

Nie od rzeczy będzie uzupełnić galerię tych zaiste wyjątkowych w dziejach „reformatorów" — skreśleniem sylwetki jednego z budowniczych „ulepszonej" przez Hitlera nowej Europy, stojących już przy „twórczym" warsztacie. Jest nim Thuman, schwytany w tych dniach na zachodzie rycerz idei Hitlera z Majdanka. Thuman i Mussfeld wprowadzali ją tam w życie, stale zyskując pochwały wodza za należyte wykonywanie „zadań".

Na procesie katów Majdanka stwierdzono najdokładniej, że kiedy likwidowane było ghetto białostockie, Thuman i Mussfeld kazali wybrać spośród dziewcząt żydowskich 300 najdorodniejszych — dla jasno określonych celów. Już następnego ranka znaleziono w mieszkaniach obu dwie młode martwe dziewczyny — ze śladami defloracji i z rozłupanymi kulami brauningowymi czaszkami... Z ich to — Thumana i Mussfelda — pomysłu 3 listopada 1943 roku, podczas mordu w Majdanku 18 tysięcy Żydów (w ciągu jednej doby!), wśród których były tysiące dzieci, idących po śniegu do dołów bosymi stópkami z niesamowitym wyrazem przerażenia w małych czarnych oczach — na polu kaźni z pięciu megafonów rozbrzmiewała nieustannie skoczna melodia walce wiedeńskiego.

Thuman osobiście nadzorował wrzucanie żywcem do pieca kobiety — za odmowę rozebrania się przed komorą gazową. Thuman założył w Majdanku piąte pole, gdzie olbrzymie tresowane psy rozrywały małe dzieci, w których liczbie były również dzieci chłopów z zamojszczyzny i biłgorajskiego z okresu „wysiedlania". Thuman wysłał do oczyszczania jam ustępowych 300 mówiących kilkoma językami młodych Greczynek, a za śpiewanie przez nie jakiejś wzruszająco smutnej piosenki greckiej, kazał wszystkim dwukrotnie wymierzyć po obnażonych członkach po 50 pejczów, po czym umieścić je w komorze gazowej i tam uśmiercić. Jeśli dodamy do tego storturowanie z rozkazu Thumana uwięzionej kobiety, a następnie powieszenie jej — za podanie umierającemu z głodu jeńcowi sowieckiemu surowego liścia kapusty, będziemy mieli migawkowy przekrój „lepszego świata", zaimprowizowanego przez wędrujących obecnie po Niemczech w zdeformowanej postawie „wodzów" Trzeciej Rzeszy.

Czy można się dziwić, że wpadając teraz w ręce Sprzymierzonych, zachowują się oni tak, jak się zachowują? Na gest zdolny jest nawet bandyta, ale musi to być bandyta z polotem.

Gdzież tu szukać takiego wśród rządzącej do niedawna brunatno zaprawionej śmietanki hitlerowskiej?

Jeśli szukać, to naprawdę chyba po to jedynie, by jak najprędzej wyłowić patentowanych zbrodniarzy i przekazać do ostatniego w ręce sprawiedliwości.

H. Malewicz

Wyrok w procesie moskiewskim

RADIO MOSKWA ogłosiło dzisiaj wyrok w sprawie oskarżonych 16 Polaków. Ukarano pozbawieniem wolności:

Generała Okulickiego na 10 lat, oskarżonego Jankowskiego na 8 lat; Bienia i Jasiukowicza po 5 lat. Dalszym ośmiu oskarżonym wymierzono kary od 4 miesięcy do półtora roku. Trzech podsądnych uniewinniono, rozprawa zaś przeciwko jednemu z oskarżonych, obecnie choremu odbędzie się w terminie późniejszym.

Miasto i port szczeciński

Od specjalnego wysłannika „Ziemi Pomorskiej"

Zarówno sam Szczecin, jak jego port posiadają olbrzymie znaczenie gospodarcze. Jeżeli Gdynia ma z zapleczem polskim jedynie połączenie kolejowe, Gdańsk zaś nie wystarczające połączenie wodne, to Szczecin znajduje się w tym szczęśliwym położeniu, że Odra już od Raciborza pozwala na kursowanie barek o nośności ponad 500 ton. Bezpośrednie połączenie zagłębia Górnośląskiego przy pomocy kanału Kłodnickiego z Odrą, stwarza niezwykle dogodne możliwości eksportu polskiego węgla do Szwecji i przywozu wysoko wartościowych rud żelaza dla naszych hut. Jest rzeczą zrozumiałą, że odbudowa Polski wymagać będzie znacznego wzmożenia produkcji hutniczej i niewątpliwie Szczecin odegrać winien wielką rolę przeładunku tego najważniejszego surowca przemysłowego. Szczecin, który przed wojną wykazał obrót do 4 milionów ton rejestrowych należy do najdogodniejszych portów bałtyckich. Rozległe baseny posiadają znaczne zagłębienie, tak że bez trudności przyjmować mogą statki o pojemności do 30 tysięcy BRT. Tak zwany port wolnocłowy obejmuje ponad 60 ha. Rozległe magazyny, liczne dźwigi i urządzenie specjalne jak żurawie pływające, elewatory zbożowe, chłodnie oraz specjalne urządzenie do przeładunku rudy z automatycznymi urządzeniami wagowymi stwarzają port o znaczeniu wybitnie przemysłowym.

Ze Szczecina do Kopenhagi przeciętny statek handlowy potrzebuje zaledwie 12 godzin jazdy, do Malmö 20 godzin, do Gotenborgu 26, do Stokholmu czy Oslo zaledwie 36 godzin.

W Szczecinie miało swoją siedzibę około 20 towarzystw okrętowych, utrzymujących komunikację z wszystkimi portami świata. Z górą 30 maklerów i 100 spedytorów zajmowało się organizacją transportu morskiego. Tysiące robotników i urzędników żyło z pracy w porcie. Kilka świetnie urządzonych stoczni, liczne zakłady pomocnicze i magazyny przyborów okrętowych, dziesiątki przedsiębiorstw, zajmujących się zaopatrzeniem okrętów oraz wszechstronny przemysł, uzupełniały port szczeciński.

Chociaż działania wojenne przerwały pracę portu szczecińskiego i działalność związanych z nim przedsiębiorstw, to niewątpliwie inicjatywa polska przyczyni się niebawem do tego, że liczne okręty i holowniki ożywią rozległe baseny portowe. Z portu szczecińskiego korzystać będzie nie tylko Polska, związana naturalną drogą wodną Odrą i Wartą, ale i również Czechosłowacja. Bratni nasz naród, którego przemysł na rynku międzynarodowym cieszył się najlepszą opinią, znajdzie w porcie szczecińskim odpowiedni punkt przeładunkowy dla swoich wyrobów i potrzebnych surowców.

Zdrowa inicjatywa polska oraz energiczni ludzie stworzą w Szczecinie port, którego przeładunek znacznie przewyższy dotychczasową wydajność i powiększy znaczenie polskiego handlu zagranicznego.

Na zakończenie — uwaga o elemencie pionierów polskości Szczecina:

Nad Odrą nie ma miejsca dla kombinatorów. Jest tam miejsce jedynie dla ludzi, którzy ofiarną pracą pragną budować nową przyszłość demokratycznej Polski.

Czeka nas wielki trud, ale tym większe będzie nasze zadowolenie, jeśli pokonamy wszystkie przeciwności i staniemy się władcami tego pięknego miasta i portu.

Karol Weber.

Spółdzielczość na Pomorzu

Powstanie spółdzielczej Rady Wojewódzkiej

W dniu 17 bm. odbyło się w Toruniu zebranie Związku Rewizyjnego Spółdzielni „Społem". Wzięli w nim udział m. in. wiceminister Kuszewski i wojewoda Pasemkiewicz.

W świątecznie udekorowanej sali powitał zebranych dyrektor Związku Rewizyjnego Spółdzielni, mgr E. Wawrzoń — po czym na przewodniczącego obrad zaproszono wicemin. Kuszewskiego.

Jako pierwsza zabrała głos ob. Strusińska, prezes Zarządu Głównego Związku Rewizyjnego, która konkretnie i rzeczowo przedstawiła podstawy ideowe ruchu spółdzielczego w odrodzonej, demokratycznej Polsce.

W dalszym ciągu zebrania ob. Żywiałowski scharakteryzował działalność Związku Gospodarczego „Społem" na Pomorzu, który w obecnej chwili, mimo braku fachowców i trudności transportowych, posiada już 16 oddziałów powiatowych i 5 składnic. Następnie ob. E. Wawrzoń złożył sprawozdanie z osiągnięć naczelnej instytucji spółdzielczej, jaką na Pomorzu jest Związek Rewizyjny Spółdzielni. Stwierdził on z naciskiem, że w ciągu trzech miesięcy udało się Związkowi Rewizyjnemu uzyskać większe wyniki, niż w zakresie spółdzielczości zdołano zrobić w ciągu 20 lat Polski sanacyjnej. Mimo braku ludzi, mimo wyniszczenia przez okupanta 85 % spółdzielców pomorskich i ogołocenia w ten sposób terenu z ideologii spółdzielczej, województwo pomorskie jest jednym z tych dwóch województw, które — jak to stwierdził Zarząd Główny Związku Rewizyjnego — należycie wywiązał się ze swoich zadań.

Plan pracy na najbliższą przyszłość przewiduje utworzenie 50-ciu spółdzielni rolniczo-handlowych, 600 spółdzielni spożywców, 50 spółdzielni mleczarskich, ponadto reaktywowanie sieci spółdzielni kredytowych. Obecnie istnieje już 35 spółdzielni rolniczo-handlowych, 60 spółdzielni spożywczych, 180 mleczarskich i in. W zakresie społeczno-wychowawczym uruchomione zostaną stałe ośrodki szkoleniowe oraz przeprowadzony cały szereg konferencji powiatowych. Życie gospodarcze w Polsce winno opierać się przede wszystkim na spółdzielczości.

W dalszym ciągu zebrania dyr. Skoczek zobrazował pracę Centralnej Kasy Spółek Rolniczych na Pomorzu, następnie dyr. Adamus przedstawił działalność Banku „Społem", po czym nastąpiła ożywiona dyskusja nad wszystkimi sprawami. Na zakończenie ob. wiceminister Kuszewski wezwał zebranych do wytężonej i zgodnej pracy na odcinku spółdzielczym, bo od niej uzależnione jest należyte wyżywienie ludności i uzdrowienie gospodarstwa narodowego. Po jednomyślnym wyborze tymczasowej Rady Wojewódzkiej, nastąpiło ukonstytuowanie się prezydium Rady w składzie następującym: prezes ob. wojewoda Pasemkiewicz, I. wiceprezes ob. starosta Gordon, II. wiceprezes ob. prezydent Dobrowolski, sekretarz ob. Wincza, członkowie: ob. wicewojewoda Felczak i ob. Iwanenko.

Przegląd prasy

Walka z ukrycia

Nie jest dziś dla nikogo tajemnicą, że Niemcy rozzuchwalają się powoli, że próbują podnieść głowę. Oto, co o nich pisze na ten temat „Robotnik":

Powszechnie znaną było rzeczą, że przywódcy gasnącej Trzeciej Rzeszy w szeregu wydanych instrukcyj i okólników polecali swym wyznawcom przejście do walki z ukrycia, wyznaczyli kierowników tej walki składających się z ludzi nieznanych i dotąd niezaangażowanych na szerszej platformie, przygotowywali formy i sposoby swej podziemnej, kreciej roboty, zorganizowali pierwsze kadry „wilkołaków" i przystąpili do dzieła potwornych zbrodni.

Na murach niektórych budynków niemieckich pojawiły się napisy hitlerowskie, rozrzucone w kilku miastach ulotki nawołujące Niemców do oporu, wśród ludności cywilnej odbywa się handel małokalibrową bronią. Powołując się na führera, młodzi hitlerowcy zapewniają o swej czujności i wierności dla „wielkich Niemiec".

Takie fakty mają miejsce w samych Niemczech. W całym szeregu państw wzorujących się na totalnych systemach rządzenia istnieją do dzisiaj pod rozmaitymi formami i nazwami ukryte organizacje faszystowskie, będące wyraźnymi komórkami ruchu hitlerowskiego. Każdy dzień przynosi nam ciekawe i niepokojące wieści z tego odcinka.

Pokój nad światem

„Gazeta Lubelska" podkreśla, że nadzieje reakcjonistów rozsypanych po wszystkich częściach globu na wybuch nowej wojny, zawiodły. Omawiając wyniki spotkań wielkich mężów stanu i głębokie ich pragnienie osiągnięcia porozumienia we wszystkich spornych sprawach, dziennik pisze:

Argument o nowej wojnie nie ostał się wobec rzeczywistości. Pokój i tylko pokój zapanuje wreszcie nad światem.

W ramach tego pokoju każdy naród chce wrócić do normalnego życia. Ma zresztą do tego prawo po tyloletnim zmaganiu się z wrogiem. Na grobach tych, którzy walczyli i którzy polegli w walce z przemożną tyranią, zakwitły kwiaty wolności. Ich prochy, prochy żołnierzy, którymi zasłane są wszystkie drogi wiodące do Berlina, do gniazda zła i tyranii, dały nam wolność. Ich prochy rozsiane na gruzach miast niemieckich będą zawsze tym groźnym „memento", które po wsze czasy będzie ostrzeżeniem przed faszyzmem i przed jego skutkami, które tak dobrze my, Polacy, poznaliśmy na własnej skórze.

Ale dzisiaj panuje już pokój. Wszystkie państwa odbudowują swoją suwerenność, wznoszą podwaliny pod nowy, demokratyczny, braterski ustrój. I my w tej dziedzinie mamy dużo do zdziałania. My właśnie więcej musimy włożyć sił i dobrej woli, aby wznieść w imię sprawiedliwości to wszystko, co nam zniszczył i zdeprawował wróg.

Jeszcze nieraz faszyzm, przywdziawszy rozmaite maski, będzie chciał owładnąć narodami słabymi, najmniej odpornymi, aby je wykorzystać dla swoich krwawych celów, dla wszczęcia nowych niepokojów. Ale to mu się nie uda. Poprzez każdą maskę będzie spozierał na nas krwawy oprawca, który przejął testament gestapo i SS-manów. Dla każdego szczerego demokraty jest to jasne i nikt tym maskom przeróżnym zwieść się nie da.

Przemiany

„Sztandar Ludu", omawiając głębokie przemiany społeczne, jakie zaszły w życiu polskim, pisze:

Zrobiliśmy chłopa gospodarzem całej ziemi polskiej, zbudowaliśmy podstawy pod silną, zdrową, chłopską gospodarkę, w wyniku której chłonność naszego rynku wzrośnie, w wyniku której rozszerzymy nasz rynek wewnętrzny, zapewnimy pracę robotnikowi i naszej inteligencji.

Znieśliśmy władzę trustów i karteli, dając przez to możliwości rozwoju drobnemu rzemieślnikowi wytwórcy, wyrwawszy podstawowe gałęzie produkcji spod wpływów swej woli jednostek.

Zbudowaliśmy nową armię demokratyczną, w której dowódcą, oficerem może być każdy zdolny chłop czy robotnik, wyrwaliśmy armię spod wpływu klik obszarniczych, magnackich.

Wprowadzamy demokratyczne ustawodawstwo we wszystkich dziedzinach, a przede wszystkim w dziedzinie pracy, by robotnik był współgospodarzem przy warsztacie, gdzie oddaje swe siły, swe życie. Wprowadzamy demokratyzację szkolnictwa, by każde dziecko robotnicze czy chłopskie miało dostęp do nauki, do skarbów naszej kultury narodowej.

Czy może coś zmienić bieg tych historycznych przemian? Czyż można te rzeczy wrócić?

W żadnym wypadku. *K. Jesion.*

Z przeludnionych miast — na zachód

Tylko nielicznym Polakom rok 1945 nie przyniósł zasadniczej zmiany w ich położeniu życiowym. Olbrzymia większość ludności polskiej została przez wielkie wydarzenia wytrącona z ustalonego trybu bytowania i skierowana na nowe tory życia.

Swoboda decydowania o swym losie po latach przymusu i ucisku pokierowała życiem wielu jednostek na drogi mylne i dla nich samych szkodliwe. Jedni skorzystali z tej swobody, by z miejsca przystąpić do pracy dla oswobodzonej Ojczyzny, nie zważając na zrujnowane przeżyciami zdrowie i na trudne w chwilach przełomowych warunki pracy. Drudzy zajęli stanowisko bierne, wyczekujące, mówiąc sobie: skoro jest Polska — niech się o nas martwi. Inni wreszcie rzucili się energicznie do pracy, której na imię: interesy. Powiedzieli sobie — trzeba z chwil przełomowych skorzystać, by jak najwięcej zagarnąć dla siebie, jak najwięcej zarobić, wyspekulować.

Rzecz jasna, że tylko pierwsza kategoria ludności — trzeba to podkreślić: najliczniejsza — we właściwy sposób użyła swobody decydowania o swym życiu. Praca na każdym posterunku jest dziś bowiem — czynnym patriotyzmem. Nie słowa — ale czyny przekonywują, kto szczerze pragnie utrwalenia niezależności i gospodarczego rozkwitu kraju. Nasuwa się więc pytanie, na co czekają ci, którzy do pracy nie przystępują?

Specjalną uwagę należy zwrócić na tę kategorię ludności, która swobodę wyboru zajęcia wykorzystała w celu zapewnienia sobie beztroskiej egzystencji. Wielki przełom wywołał anormalny, lecz przejściowy stan rzeczy, że człowiek pracujący z trudem zarabia na najkonieczniejsze potrzeby, podczas gdy spekulant, kosztem małego wysiłku, zarabia niewspółmiernie dużo. Taki parodoks możliwy jest tylko na krótką metę. Rząd nasz, który wolny handel w całej pełni popiera — ze spekulacją walczy i spekulantów dotkliwie karze. Sam bieg życia gospodarczego zresztą wskazuje, że dobre interesy pokątnych wydrwigroszów są już na ukończeniu.

W większych ośrodkach miejskich, gdzie wskutek gwałtownego przypływu ludności były początkowo wielkie trudności aprowizacyjne — obserwuje się już pewną poprawę pod tym względem. Stopniowe organizowanie życia gospodarczego i regularnego dowozu sprawia, że ceny na artykuły spożywcze i przemysłowe wykazują wybitną tendencję zniżkową. Następuje zwolna wyrównanie cen w całym kraju. Towar, dzięki organizowaniu spółdzielczości, coraz obficiej dociera drogą bezpośrednią od producenta do konsumenta. Pieniądz staje się rzadki. W sumie — spekulant ma co raz więcej utrudnione pole działania. Jeśli nie zabierze się do rzetelnej, uczciwej pracy — stanie się z biegiem czasu bezrobotnym w całym tego słowa znaczeniu i po wyczerpaniu swych środków materialnych — będzie ciężarem przeludnionych miast. (Dla przykładu — liczba mieszkańców Bydgoszczy dochodzi już do stanu przedwojennego — pomimo strat wojennych — a przypływ ludności wciąż jeszcze trwa).

Wierzymy, że wielu ludzi dotychczas nie pracujących mogłoby przynieść państwu dużo korzyści. Należy ich o tym uświadomić. Należy wskazać, jak wielkie możliwości każdemu człowiekowi czynu dają leżące odłogiem tereny ziem zachodnich. Osobisty interes tych, którzy pracy dla siebie w przeludnionych miastach znaleźć nie mogą, wskazuje im drogę na zachód. Tam znajdą trwałą i na pewnych podstawach opartą egzystencję.

Ale obok interesu osobistego, występuje inny, daleko ważniejszy: interes państwowy.

Wielokrotnie wskazywaliśmy, jak olbrzymie znaczenie dla naszego państwa ma szybkie zaludnienie elementem polskim wielkich połaci ziem, przyłączonych do Macierzy. Są to tereny, gdzie rolnictwo i przemysł mają wielkie pole działania i piękną przyszłość przed sobą. Wsie i osiedla świecą jednak pustkami. Potrzeba tam ludzi. Potrzeba Polaków, by swą pionierską pracą ziemie te przywrócili Polsce. Osiedleńcy na zachodzie będą mieli zadanie wyjątkowo wdzięczne.

Praca ich zapisze się złotymi głoskami na kartach historii narodu polskiego na równi z dziełem żołnierza, który te ziemie wyzwolił z wielowiekowego jarzma.

Każdy, kogo odpowiedzialna praca dla państwa tutaj nie powstrzymuje, niechaj wstępuje w szeregi pionierskiej armii ziem zachodnich.

Czynniki do tego powołane niechaj dokładnie informują, gdzie winny się one kierować i jakie są warunki wyjazdu na zachód. Na miejscu są już zorganizowane komórki, które zapewniają pomoc osiedleńcom.

J. K.

Korespondencje własne

Z Gdańska

Wydział Sztuki i Zabytków Zarządu Miejskiego w Gdańsku zapoczątkował akcję artystyczną na terenie miasta koncertem inauguracyjnym, który odbył się w niedzielę, dnia 10 bm.

Pięknie udekorowana sala koncertowa Teatru Miejskiego wypełniła się publicznością, spragnioną usłyszenia nareszcie polskich artystów w warunkach godnych sztuki polskiej. W programie był Chopin, Moniuszko i Karłowicz.

Koncert pomimo niedociągnięć wypadł nadspodziewanie dobrze. Niedociągnięcia te były wynikiem ogromnych trudności technicznych, jakie miał do przezwyciężenia referat muzyczny wydziału Kultury i Sztuki w zorganizowaniu zespołu muzycznego. Zupełny brak ludzi, instrumentów, nut polskich, palonych systematycznie przez Niemców (Biblioteka Towarzystwa Muzycznego kompletnie zniszczona), nawet strun, kalafonii i pulpitów — oto co zastał prof. T. Tylewski, zasłużony działacz na polu kultury muzycznej w Gdańsku, gdy po swym pięcioletnim pobycie w Stutthofie przystąpił na terenie Gdańska do organizowania dziś już występującego małego zespołu symfonicznego.

Mimo tych trudności zarówno orkiestra (złożona z byłych członków orkiestr gdańskich) pod wytrawnym kierownictwem prof. Tylewskiego — jak również soliści w osobach: Ob. Bragińskiej-Iglikowskiej, (mezzo-sopran), prof. St. Bielickiego (fortepian) oraz młodych tenorów H. Platta i St. Pendy, wywiązali się ze swoich zadań bez zarzutu, wywołując entuzjastyczne oklaski.

Z dwóch debiutujących tenorów wyróżnił się większym zaawansowaniem ob. H. Platt, którego aria z kurantem wykonana po raz pierwszy na naszym terenie, wywołała wzruszenie i zachwyt publiczności. Ob. Pendo przedstawia na razie materiał na śpiewaka i interesuje powagą swych aspiracji.

Poważnym nabytkiem dla estrady gdańskiej jest ob. Bragińska-Iglikowska, b. artystka Opery Warszawskiej. Szlachetnie brzmiący, wyrównany w całej skali mezzo-sopran, poparty niecodziennymi, niestety, u śpiewaków muzykalnością i kulturą, wywołał u wdzięcznych słuchaczy spontaniczne oklaski.

Prawdziwą ucztą dla stęsknionych za Chopinem uszu polskich był występ prof. St. Bielickiego. Wykonawca zachwycił nas pełną ekspresji interpretacją odegranych utworów i godną podziwu wirtuozerią wykonania. Mamy nadzieję, że dalsze koncerty przyniosą nam specjalny recital znakomitego pianisty. Publiczność się tego domaga.

Serdeczne przyjęcie, jakie zgotowała wykonawcom publiczność nadspodziewanie szczelnie wypełniająca widownię, wróży następnym imprezom tego rodzaju równe powodzenie i jest dowodem, że koncerty podobne są istotnie potrzebne i że zajmują w życiu kulturalnym nowopowstającego społeczeństwa polskiego w Gdańsku stałą i godną siebie pozycję.

M. Szczepkowska

Z Chodcza

Chodecz przeżywał w ubiegłą niedzielę uroczystość, która stanowiła ukoronowanie dzieła reformy rolnej przeprowadzonej na tutejszym terenie. Oto do Chodcza przybyły z pięciu okolicznych gmin osoby nadzielone ziemią z parcelacji majątków ziemskich, aby otrzymać akty nadawcze.

Rynek zaległy tłumy nowokreowanych gospodarzy, do niedawna jeszcze stojących w szeregach proletariatu rolnego. Do zgromadzonych wygłosił przemówienie starosta Karolak, przedstawiając historię Reformy Rolnej i podkreślając wielkie znaczenie przeprowadzenia jej w trudnych warunkach wojennych.

Następnie starosta wezwał nowych gospodarzy-rolników do wytężonej pracy na własnym zagonie, do pracy, która zapewni wyżywienie szerokim masom pracującym w miastach.

W dalszym ciągu przemawiali obywatele: Konarski i Woźnicki z ramienia PPR. Ob. Wiśniewski z ramienia PPS, Lewandowski — Stronnictwa Ludowego i delegat Stronnictwa Demokratycznego oraz ob. Bartosiewicz z ramienia Rady Związków Zawodowych.

W imieniu nadzielonych ziemian przemawiał ob. Wojciech Kleparski i inni, po czym starosta wręczył akty nadawcze.

Uroczystość zakończono wspólnym posiłkiem i zabawą ludową.

Z Nakła

Z końcem ubiegłego miesiąca powstała na terenie Nakła Spółdzielnia Spożywców „Zgoda". Mimo szerokich korzyści jakie miastu daje ruch spółdzielczy kierownictwo spółdzielni napotyka na poważne trudności. Trudności te jednak są pokonywane, o czym świadczy najlepiej otwarcie pierwszego składu detalicznego. Podobnych składów otwartych będzie więcej. Towar, ceny i obsługa przekonają najlepiej o korzyściach jakie daje spółdzielnia.

Z Włocławka

W gminie wiejskiej Lubień po przeprowadzeniu nowych wyborów Gminnej Rady Narodowej przewodniczącym Rady wybrany został ob. Franciszek Sitnik (Str. Ludowe).

Zastępcą przewodniczącego wybrano ob. Kazimierza Drzewieckiego.

*

Stanowisko powiatowego lekarza weterynarii w Włocławku objął ob. Świetlik.

Tematy chwili

Lato robotnika

Nic smutniejszego nad obraz robotnika polskiego w okresie międzywojennym. Źle opłacana praca przynosiła tyle zarobku, że robotnik wprawdzie nie umierał, ale też i nie żył po ludzku. Mieszkając gdzieś w ciasnym, niezdrowym mieszkaniu, trapiony ustawiczną troską, jak „związać koniec z końcem", znajdował się na tak niskim stopniu społecznym, że niemal nie było różnicy między robotnikiem pracującym a bezrobotnym. Były wprawdzie przedsiębiorstwa, które wykazywały dbałość o robotnika, ale ogólny stan przedstawiał się rozpaczliwie.

Tego nie może być obecnie. W Polsce demokratycznej, w Polsce robotników i chłopów, robotnik musi żyć na poziomie człowieka. Sprawa wyżywienia, odzieży i mieszkania dla robotnika — nie wymaga dyskusji. Jest to sprawa naszego rządu. Pozostaje jeszcze kwestia życia duchowego i fizycznego rozwoju sfer robotniczych, kwestia ich kultury i zdrowotności, która winna stać się troską całego społeczeństwa.

Robotnik — to nie maszyna. Po przepracowaniu 8-miu godzin czy też w wolny dzień świąteczny, jest — jak każdy z nas — spragniony jakiejś rozrywki umysłowej czy fizycznej, musi zyskać odprężenie nerwów i nowy pokarm dla swego ciała i ducha.

Przed wojną cóż czynił robotnik po pracy? Nie stać go było na teatr czy kino, na gazetę lub książkę, na jakąś dalszą wycieczkę czy na oglądanie zawodów sportowych. Najczęściej wałęsał się bezcelowo, grał gdzieś w karty lub szedł do knajpy, by w rozpaczy poniżonego człowieka przepić ostatnie grosze. Bardzo mało było takich, którzy poświęcali się sportowi (składki klubowe, wydatki na przybory), mało było czytelń i klubów robotniczych, a zbiorowe wycieczki fabryczne należały do rzadkości.

Oczywiście, tak żyjący robotnik staczał się moralnie i fizycznie; gruźlica i inne choroby nagminne go dziesiątkowały, a życie całe przedstawiało mu się jako ciężar, jako wegetacja.

Tak dzisiaj być nie może. Pomyślmy: zbliża się lato. Okres gorączki, kurzu, zaduchu w miastach. Robotnik musi pracować w mieście w rozpalonych murach fabryk, w dusznych halach, wśród zgiełku i huku maszyn. Po pracy lub w wolną niedzielę czyż ma jak bezwolny kloc leżeć na swym łożu, by nazajutrz znów iść do pracy? Nie jest maszyną. Ma prawo do życia.

Młodzież robotnicza garnie się do sportu. A więc hasło: „udostępnić sport! — nie powinno pozostać czczym frazesem. Budować boiska, przystanie, tory, korty, hale gimnastyczne, sprzęt sportowy. Wszystko musi być udostępnione dla nas. Sport pracować powinien dzisiaj wszędzie. Nie rekordy — ale liczby startujących niech będą celem obecnych kierowników sportu".

Starsi robotnicy, którzy nie mogą dla siebie szukać odprężenia po pracy, muszą mieć również zapewnione wywczasy na boiskach sportowych. Pożądane jest tedy organizowanie masowych wycieczek, udostępnianie ogrodów publicznych i plaż, czytelń i klubów.

Robotnik radziecki spędza swój czas po pracy latem — na boisku fabrycznym, zimą — w hali sportowej klubie robotniczym, gdzie ma udostępnione czasopisma, książki i gry rozrywkowe. Organizowane są masowe wycieczki turystyczne i wywczasy letnie w uzdrowiskach. Robotnik radziecki ma kina i występy artystów w swych salach fabrycznych, ma dostęp do sal muzycznych i odczytowych.

Nie wątpimy, że i u nas to wszystko będzie zorganizowane. Wiele się już w tym kierunku robi, przy czym wyróżnić tu należy akcję Związku Walki Młodych i TUR. Lecz to wszystko mało. W pierwszym rzędzie inteligencja polska winna sobie postawić za zadanie, by w organizacji wywczasów dopomóc związkom robotniczym i istotnie szczerze zainteresować się losem robotnika.

Wieczory teatralne

„Walący się dom"

Sztuka w trzech aktach Marii Morozowicz-Szczepkowskiej

Gdy na premierze „Walącego się domu" patrzałem na scenę i wsłuchiwałem się w głosy snujących się po niej postaci, zadałem sobie pytanie: czy Polak zdolny byłby napisać coś banalnego na temat uczuć polskiego ziemianina, polskiego uczonego, polskiego chłopa — do ziemi? Czy zdobył by się na potraktowanie tematu powierzchownie — ot tak, jak traktuje się zajście między dwiema sprzedawczyniami, konkurującymi z sobą o klientelę na rynku?

Po namyśle, odpowiedziałem sobie na to pytanie: nie. W głębokich złożach naszej duszy narodowej ukryta jest nie tylko urzekająca miłość, ale i powaga w stosunku do ziemi. Ziemia idzie za nami jak los. Czy umiłowanym naszym zawodem będzie orka na polskiej niwie, czy badania naukowe w uczelniach i bibliotekach, czy zdobywanie chleba pracą w biurze — gdy znajdziemy się wśród pól obsianych zbożem rozmaitym, czujemy, iż w naszej duszy rodzi się mnóstwo cichych uczuć, kojących jak ranek wiosenny i rzewnych jak wizja uśmiechu matki. Czym można to wytłumaczyć? Wzruszeniem. Wzruszeniem na widok rozkołysanych łanów, pieszczących od wieków oczy długich pokoleń naszego narodu.

„Walący się dom" napisała kobieta. Napisała pisarka, której dociekania literackie szły w kierunku badania psychiki człowieka na tle przeżyć osobistych. Wystarczyło jednak, by autorka przeniosła się myślą na wieś i dotknęła niepopularnego u nas przed wojną problemu agrarnego, aby zbladły w naszym odczuwaniu dążenia postaci sztuki do urządzenia sobie życia osobistego — i przesłonięte zostały bez reszty ich stosunkiem do ziemi. Kiedy Rakuscy mówią o odeszłych w przeszłość dniach, o ciężkich zawodach życiowych, o straconych latach młodości, brzmi to ładnie, ale nie sprawia na nas głębszego wrażenia. Gdy zamieniają zdania o ziemi, z której wyrośli i na której poprzez pokolenia trwali — słowa ich wychodzą z serc — i przemawiają do serc.

Wiemy, że nasz naród przeprowadza u siebie wielkie reformy społeczne; że w naszych oczach powstaje nowa wieś; że jest wyrazem sprawiedliwości dziejowej odebranie folwarków dziedzicom i rozparcelowanie ich między lud. Ale gdy widzimy hrabiego dostającego szału na wieść, że może stracić dwieście morgów gruntu, rozumiemy go dobrze. Gdy zaś słuchamy płynącego z serca wołania jego córki, by rodzina nie marnowała zakątka, gdzie rodzili się i umierali jej przodkowie, gdzie spędziła życie matka dziewczyny, gdzie zmarnowała ona własną młodość — stajemy przy niej z całą sympatią.

Wszystko to jednak nie przesłania nam faktu, że na folwarku, o którym mowa, stoi istotnie walący się dom; że aż do rdzenia butwieją jego belki i że zatęchła jego atmosfera wymaga dopuszczenia doń świeżego wiejskiego powietrza. To też w zapowiedzi parcelacji hrabiowskiego obszaru widzimy nieuchronną konieczność poprawy tego nazbyt już zaniedbanego gospodarstwa. A przedstawiciela nowej wsi polskiej, starego Wawrzyńca, który z tak dobrze podpatrzonym u chłopa sprytem zabiega, by „ten nie wiele warty kawałek ziemi z łączką kole tartaku", w której przez lat dziesiątki popasał ukradkiem krowinę w hrabiowskim sianokosie, dostał się jemu — witamy jako reprezentanta naszych nowych, lepszych, odpowiedniejszych włodarzy na folwarku.

Nie jest to pełna treść sztuki. Zawiera ona jeszcze szereg innych problemów. W „Walącym się domu" widać wyraźnie rozkładający się dom, z nieuniknionym procesem poddawania rewizji stosunku jego mieszkańców do tradycji i zwyczajów. W domu tym powstaje wywołany panującą w nim atmosferą bunt młodości, w którym zwycięża uwalniająca się z przeżytków twórcza myśl człowieka, spragnionego jasnego światła i głębokich doznań w życiu. Jest tam również plastycznie odtworzona chciwość, degenerująca „gasnący świat" hrabiowski. I tylko jedno — jak ryngraf na starej zbroi — mile uderza w tym skazanym na zagładę domu: czyste, dobre, ale, niestety, przygaszone już serce zawiedzionej dziewczyny...

— — — — — — — — — — —

W tej ciekawej, pięknym dialogiem napisanej sztuce, aktorzy nie równo wywiązali się ze swych zadań. Gunter w postaci hrabiego może z powodzeniem uznać swą rolę za popisową. Jego charakteryzacja w pierwszym akcie, przypominająca do złudzenia żywą sylwetkę Nietzschego, przykuwa doń uwagę również poziomem gry. Bonkowska, zdradzająca w pierwszym akcie drobne niedociągnięcia (zwłaszcza w modulacji głosu) podbiła nas w akcie ostatnim oddaną z głębokiem odczuciem sceną pożegnania z ojcem. Prawdziwe jej wzruszenie udzieliło się i widzom — a wszak jest to najwyższym osiągnięciem aktora. Postawą i tonem w grze cenne wartości wniosła na scenę Niczewska. Żywy, jakby stworzony do swej roli Wielicz podniesie jej poziom, gdy w pierwszych dwóch aktach scieniuje nieco głos i opanuje gestykulację, jak to uczynił w pełnej wymowy scenie z ojcem w akcie trzecim. Lochman, jako Wawrzyniec, był typowym karbowym. Strużyńska i Barczewska — na poziomie. Postać Barskiego wymaga pogłębienia.

Blado wypadła rola doktora. W jego sylwetce na naszej scenie trudno było dopatrzeć się postaci, dokonywującej w ciągu paru lat całego przewrotu w okolicach „Walącego się domu".

Całość przedstawienia zaspokajała nawet wybredny smak miłośników sztuki.

Stanisław Ziemak.

Bydgoszcz centrum przemysłu fotograficznego

Praca w fabryce fotochemikalii „Alfa"

Gmach bez okien. Niesamowity w nowoczesnych pojęciach budynek fabryczny, gdzie produkcja przemysłowa odbywa się przy szerokich otworach w ścianach. Przemysł fotochemiczny wymaga ciemności dla przygotowania światłoczułych błon i papierów. Brak okien nie znaczy jeszcze, że praca musi się odbywać w złych warunkach higienicznych. Przeciwnie, podstawą produkcji najczulszych wyrobów, które drogą reakcji chemicznej, wywołanej pod wpływem światła, dają nam piękne obrazy — jest pedantyczna czystość, dobra wentylacja, dostosowanie temperatury i wilgotności do warunków produkcji.

Po uzyskaniu zezwolenia na zwiedzenie fabryki, wchodzę do laboratorium wstępnego, gdzie długoletni pracownik-specjalista, emulcjoner ob. Reszel, tłumaczy mi po krótce przebieg produkcji. Przeszło 40 różnych związków chemicznych, dostarczonych bez jakichkolwiek śladów zanieczyszczenia, miesza się w ustalonym porządku w naczyniach kamiennych, porcelanowych, szklannych czy metalowych. Mieszanki bądź się oziębia, bądź podgrzewa. Przygotowanie emulsji — to złożona czynność, przeprowadzana z największą starannością według tajemniczych, lecz długim doświadczeniem wypróbowanych recept. Ostatecznie przygotowana emulsja, której podstawowym składnikiem jest bromek srebra, względnie azotan srebra, musi dojrzewać 24 godziny. Następnie przefiltruje się ją na specjalnych prasach i wypłukuje odczynniki, które miały jedynie znaczenie wiążące przy wstępnym przygotowaniu masy światłoczułej. Tak zwany makaron, jak określa fachowiec produkt pofiltracyjny, rozpuszcza się ponownie. Zależnie od temperatury zewnętrznej i wilgotności powietrza emulsja musi mieć odpowiednią lepkość. Przygotowanie partii emulsji potrzebnej na jeden dzień trwa 72 godziny.

Przechodzimy do sal maszyn. Na każdym z trzech pięter znajduje się jedna maszyna do wyrobu papierów światłoczułych. Rozległa sala, gdzie niegdzie tylko słabe światełko czerwonej żarówki. Wysoko wartościowy papier bezdrzewny, który przechodzi w rolach zawierających po 500 metrów o szerokości 66 cm, przez maszynę emulsyjną. Dwa wałki, jeden prowadzący i drugi stalowy, czysto wyszlifowany, na który z umieszczonego wyżej naczynia spływa emulsja, równomiernie nakładają cienką warstwę światłoczułą na karton. Taśma papieru przechodzi obok zbiornika z ciepłą wodą i kanałem ogrzewanym powietrzem — do drugiej pary wałków, nakładających na warstwę emulsji drugą warstwę ochronną. Stąd, po ponownym suszeniu wstępnym, pomysłowo urządzona maszyna układa długą taśmę kartonową w tak zwane fałdy, liczące po trzy metry. Tak rozwieszony papier przechodzi w wolnym tempie przez całą długość sali i wraca do drugiej maszyny, która już ostatecznie wysuszony karton stalowymi walcami wygładza i nawija na rolki. Podziwiam wprawne ręce pracownic, które w ciemności, prawie instynktownie sklejają koniec rolki papieru z początkiem następnej. Rolki gotowego papieru, szczelnie opakowane, przechodzą teraz do oddziału konfekcji, gdzie przycina się ustalone formaty. Przy pulpitach oświetlonych czerwoną lampką siedzi kilkadziesiąt kobiet, które doświadczonym okiem rozpoznają nawet najmniejsze błędy i sortują gotowy już papier. Po przeliczeniu i zapakowaniu w czarny papier ochronny, pocztówki przechodzą do drugiej pakowni, gdzie już przy świetle dziennym składane są do kartonów.

Produkcja filmów odbywa się w prawie identycznych warunkach, jedynie z jeszcze większą starannością. Słowem staranność pracownic, ich doświadczenie i zaufanie stanowią — przy doborze surowców najwyższej jakości — o dobroci wyrobów Alfy, które cieszą się nawet u wybrednych znawców zagranicznych najlepszą opinią.

Partie wyrobów i emulsji poddawane są ścisłej kontroli i dokładnym badaniom. W obszernym, nowocześnie urządzonym fotolaboratorium oglądamy aparaty kontrolne i albumy, gdzie od szeregu lat przechowuje się naświetlenia próbne każdej numerowanej partii produkcji.

Po zwiedzeniu umywalni i natrysków, lśniącej bielą kafli i porcelany, zaglądamy do kuchni fabrycznej, przypominającej swoim wyglądem kuchnię pierwszorzędnej restauracji, i przechodzimy do stylowo urządzonej jadalni i przyległej sali wykładowej świetlicy. Fabryka nie tylko dba o jakość wyrobów, ale i o dobro swoich pracowników. W warunkach dla przemysłu fotograficznego wyjątkowych, podtrzymanie zdrowia pracowników przez dobre odżywianie z dużą ilością mleka, stanowi konieczność. Pomimo, że dotąd aprowizacja nie zupełnie odpowiada warunkom przedwojennym, to jednak jedyny odbiorca wyrobów — Armia Radziecka — dba o wydatne zaopatrzenie pracowników w żywność.

Na pożegnanie dyrektor Krupka opowiadał mi, że z 320 pracowników kilkudziesięciu specjalistów pracuje już ponad dziesięć lat. Z skromnych zaczątków przed 20 laty, gdy ob. Marian Dziatkiewicz, korzystając jeszcze z pomocy fachowców zagranicznych, założył fabrykę płyt, dzisiaj fabryka obejmuje obszerne zabudowania przy ulicy Garbary i Pięknej, liczące razem ponad 31.000 m² zabudowanej powierzchni. Polski chemik i robotnik wyrabiają tu artykuły fotograficzne, które w razie eksportu będą mogły roznieść po świecie chlubę naszego przemysłu i miasta. Licząc na ceny przedwojenne, wartość produkcji fabryki przekroczyła już 4 miliony złotych. Wydajność pracy wraca do poziomu przedwojennego i przedstawiciele rady zakładowej zapewnili mnie, że w niedalekiej przyszłości fabryka poważnie przekroczy normy z przed wojny.

K. J. W.

Posiedzenie Zarządu Związku Zawodowego Dziennikarzy Pomorskich

W sobotę 23 bm. punktualnie o godz. 11 przed południem odbędzie się posiedzenie Zarządu oddziału pomorsko-morskiego Związku Zawodowego Dziennikarzy RP.

Obecność wszystkich członków Zarządu obowiązkowa.

Podziękowanie

Repatrianci dziękują ppor. Dubieckiemu ze szpitala Wojsk Polskich przy ul. Grudziądzkiej za okazywaną im dobroć, pomoc w żywności i szukaniu mieszkań dla pozbawionych dachu nad głową.

Zakończenie kursu dyżurnych ruchu

Przy D. O. K. P. w Bydgoszczy

Pięć i pół lat okupacji niemieckiej poczyniło w szeregach kolejarzy straszne spustoszenia. Doceniając jak wielkie znaczenie mają dla kolejnictwa nowe kadry fachowców, Ministerstwo Komunikacji rozpoczęło akcję szkolenia i dokształcania kandydatów na przyszłych kolejarzy. Wynikiem tej akcji jest powstanie w szeregu miast szkół i kursów.

W dniu 19 marca br. utworzono przy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Gdańsku z siedzibą w Bydgoszczy, kurs dla dyżurnych ruchu, mający na celu przyspieszenie kształcenia przyszłych pracowników. Szkolenie trwało 3 miesiące i dnia 21 bm. nastąpiło uroczyste zakończenie kursu, połączone z wydaniem dyplomów uczestnikom.

Uroczystość zagaił wicedyrektor Kolei inż. Juszczacki, witając zebranych przedstawicieli D. O. K. P., Związku Zawodowego Kolejarzy, oraz uczestników kursu.

Z kolei przemawiali do młodych kolejarzy: naczelnik biura personalnego ob. Filipowicz, oraz sekretarz Z. Z. K. kpt. Moskwa. Obaj mówcy podkreślali znaczenie dyżurnego ruchu w kolejnictwie. Zawód ten wymaga specjalnego nastawienia ze strony kandydata. Jest to praca niezmiernie ważna, połączona z ogromną odpowiedzialnością. Zrozumiałe, że powyższy kurs nie dał uczestnikom pełnych kwalifikacyj zawodowych, dlatego kandydaci udają się obecnie na praktykę, którą odbędą na stacjach III. i IV. klasy. Po odbyciu praktyki i złożeniu egzaminu ze służby handlowo-taryfowej, mają prawo do awansu, tj. przechodzą na stacje klasy wyższej. Uzależnione jest to oczywiście od zdolności wykazanych w czasie praktyki.

Kpt. Moskwa, przemawiając w imieniu ZZK życzył młodym kolegom jak najlepszego wydoskonalenia się w obranym zawodzie. Mówcy stwierdzili ponadto, że kursiści wykazali przez cały czas trwania nauki dużo chęci i pilności. Z 46-ciu uczestników 8-miu zdało egzamin z wynikiem dobrym, 27-miu z wynikiem dostatecznym, zaś 11-tu zostało zdyskwalifikowanych z powodu niedostatecznego opanowania materiału z tym, że mogą oni zdawać po czterech tygodniach egzamin dodatkowy.

Po rozdaniu dyplomów przemówił w imieniu uczestników kursu ob. Albin Barszczewski. Dziękował kierownikowi kursu ob. Kminikowskiemu, opiekunom inż. Lenkiewiczowi i ob. Filipowiczowi oraz wszystkim instruktorom i prelegentom za cenny wysiłek, jaki ponieśli, odkrywając przed kursistami tajniki wiedzy fachowej. Trud nie poszedł na marne — dowodem tego są dyplomy w rękach pełnych wiary i zapału — przyszłych kolejarzy. W szczególnie ciepłych słowach zwracał się do organizatora kursu ob. Hinela. „Idąc w myśl rad trzymanych na kursie, pracować będziemy dla dobra odrodzonej Polski, by stać się pożyteczną jednostką społeczeństwa" — zakończył ob. Barszczewski.

Po zakończeniu uroczystości, udano się na wspólny obiad, który odbył się w serdecznej atmosferze i zostanie na pewno miłym wspomnieniem dla przyszłych pionierów kolejnictwa w służbie ruchu.

S. G.

Zjazd robotników rolnych w Bydgoszczy

Wojewódzki Pełnomocnik Rządu do Spraw Reformy Rolnej zawiadamia, że zapowiedziany wojewódzki zjazd delegatów robotników rolnych z majątków wydzielonych, dotychczas z różnych powodów nie rozparcelowanych, oraz ze wszystkich ośrodków, na których zatrudniona jest służba folwarczna odbędzie się w Bydgoszczy dnia 24 bm. w sali Teatru Państwowego przy ul. Gdańskiej 68.

Zjazd ma na celu poinformowanie o zawarciu umowy zbiorowej dla robotników rolnych na terenie całego Państwa na rok 1945—46, wybór Wojewódzkiego Zarządu Związku Zawodowego robotników rolnych oraz wybór delegatów na zjazd krajowy, który odbędzie się w Łodzi w dniu 8 lipca br. Przybycie delegatów na Zjazd do Bydgoszczy powinni zorganizować Pełnomocnicy Powiatowi do spraw Reformy Rolnej.

Pociąg popularny na Święto Morza

Z okazji Święta Morza PBP „Orbis" organizuje pociąg popularny do Gdańska. Przejazd w obie strony kosztuje 77 zł. Ilość miejsc ograniczona. Bliższe informacje i zapisy w oddziale PBP „Orbis", ul. Gdańska 17.

„Orbis" sprzedaje bilety kolei powiatowych

PBP „Orbis" przejęło sprzedaż biletów kolei powiatowych (wąsko-torowych) we wszystkich kierunkach po cenach urzędowych.

Ogólne zebranie rzemiosła bydgoskiego

W Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim odbyła się konferencja, w której brali udział przedstawiciele rzemiosła bydgoskiego z prezesem Godkiem na czele. Omawiano szczegółowo zagadnienia związane z podniesieniem wydajności pracy w rzemiośle. W związku z tą sprawą cechy bydgoskie postanowiły zwołać na dzień 27 bm. ogólne zebranie rzemiosła bydgoskiego, w którym weźmie udział również wojewoda pomorski.

Pociąg w nieznane

Wznawiając tradycję przedwojenną, PBP „Orbis" organizuje na niedzielę 1 lipca br. pociąg popularny w najpiękniejszą okolicę Pomorza. Przewidziany jest dancing-bridż przy dźwiękach doborowej orkiestry oraz bufet na miejscu.

Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną w najbliższych dniach.

KRONIKA

— **Wydział Aprowizacji i Handlu** miasta Bydgoszczy komunikuje: w uzupełnieniu ogłoszenia z dnia 5 bm., dotyczącego rozdziału drożdży w miesiącu czerwcu dla I i II kategorii prac. na odcinek 32 przydziela się dodatkowo dla kat. III 2 deka drożdży na odcinek nr 30. Drożdże nabyć można w następujących składach: Gdańska 13, Gdańska 83, Chocimska 1, Dworcowa 11, Dworcowa 23, St. Rynek 27, Nowodworska 22, Grunwaldzka 71, Dolina 57, Kordeckiego 34, Śniadeckich 49, Zbożowy Rynek 7.

½ litra octu dla I kat. prac. należy wydać na odcinek nr 25, 250 gr kawy dla I kat. prac. należy wydać na odcinek nr 26.

— **Dowody osobiste Antoniego Staniaka** znalezione 20 bm. na rynku przez Hieronima Syrka (Bydgoszcz, Żabia 4) znajdują się do odebrania w sekretariacie redakcji.

— **Prezydent Miasta** zwraca uwagę na przepis ustawy z dnia 15. 3. 1933 r. o zbiórkach publicznych Dz. U. R. P. nr 22, poz. 162, według którego wszelkie publiczne zbieranie ofiar w gotówce lub w naturze na pewien z góry określony cel wymaga uprzedniego pozwolenia władzy. O pozwolenie takie należy wnosić do tutejszego urzędu na 3 dni przed urządzeniem zbiórki z podaniem szczegółowego planu organizacyjnego zbiórki.

— **Referat Paszportowy przy KMO** podaje do wiadomości, że w myśl nowego rozporządzenia, petenci ubiegający się o tymczasowy dowód tożsamości winni dostarczyć zaświadczenie z Wydziału Ewidencji Ludności, stwierdzające ich miejsce zamieszkania. Petenci, których wnioski w referacie paszportowym zostały już załatwione, muszą w najbliższym czasie zaświadczenie to dodatkowo dostarczyć do referatu paszportowego, ul. Gdańska 135.

— **Szpital Miejski** potrzebuje sanitariusza oraz polskiego inwalidy do obsługi centrali telefonicznej.

— **W ramach Uniwersytetu Powszechnego** wygłosi prof. Białecki dziś, dnia 22 bm., o godz. 19-tej na sali w Domu Związku Walki Młodych wykład pt.: „Niemieckie parcie na Wschód w świetle języka polskiego".

— **Pomorska Dyrekcja Okręgowa Polskiego Radia** w Bydgoszczy ogłasza, że kupuje wszelkiego rodzaju słuchawki radiowe, nawet uszkodzone oraz sprzęt radiowy i lampy. Prosimy zgłaszać się do Biur Eksploatacji Dyrekcji Pomorskiej Polskiego Radia, Bydgoszcz, Gdańska 52, godz. 9—13.

— **Warsztaty ortopedyczne** (Bydgoszcz, Gdańska 12) wykonujące prace dla wojskowych i szpitali poszukują do stałej pracy 1 kowala, 2 ślusarzy-tokarzy (mogą być przyjezdni) i 2 uczniów.

— **Dnia 15 bm.** została zgubiona legitymacja prezesa PZZ Zarząd Okręgowy na nazwisko Ludwik Szulc, którą niniejszym unieważniam. Ludwik Szulc.

Ze sportu

— **Włosi — ZWM.** Dziś dnia 22 bm. o godz. 17.30 na Stadionie Miejskim rozegrane zostaną zawody piłkarskie między Włochami — a Związkiem Walki Młodych przy PKP. Mecz bardzo interesujący, ZWM wystąpi w najlepszym składzie.

*

BKS przy Zarządzie Miejskim przedstawia znanego siłacza z swoim repertuarem, niewidzianym dotychczas w Bydgoszczy, jako jubileuszowy występ w sobotę, dnia 23 bm. o godz. 18 w sali Stara Bydgoszcz (dawniej Wichert).

Sprzedaż biletów od godz. 16 przy kasie.

— **W niedzielę, dnia 24 bm.**, o godz. 17-tej odbędą się na Stadionie Miejskim Wielkie Zawody Piłki Nożnej między Kl. Sp. Dąb Poznań — BKS przy Zarządzie Miejskim. KS Dąb, który niedawno pokonał Wartę 4:2, który uważany jest za najsilniejszą drużynę piłkarską w województwie pomorskim przyjeżdża w swym reprezentacyjnym składzie do Bydgoszczy. W przedmeczu spotykają się: o godz. 14-tej Junjorzy ZWM — Junjorzy BKS. Godz. 15.30 WKS 45 pułk piechoty Polskiej, stacjonowanej w Bydgoszczy, składający się z graczy łódzkich — I. b. BKS przy Zarządzie Miejskim. Bilety podwyższono, ze względu na olbrzymi koszt drużyny poznańskiej.

Teatr

Dziś występ rewiowy teatru I dywizji kościuszkowskiej.

W sali Okręgowej Rady Związków Zawodowych „Strzelnica" przy ul. Toruńskiej 30 gościnny występ artystów teatru wileńskiego. W programie arie operowe i pieśni ludowe oraz balet znanej pary baletowej Martówny i Ciesielskiego.

Początek przedstawień punktualnie o godz. 18.30. Kasa teatru czynna od godz. 10—12 i od 15.30 do 18.30. Kasa w „Strzelnicy" czynna od godz. 15—18.30.

Co grają w kinach?

„Polonia" — „Rodzinne pola".

„Pomorzanin" — „Książątko" — film polski

„Ojczyzna" — „Tajemnice żółtego miasta" — film ameryk.

„Wolność" — „Sekretarz Rejkomu" — film rosyjski.

„Bałtyk" — „Sekretarz Rejkomu" — film rosyjski.

Pocz. o godz. 5 i 7; w niedziele i święta: 3, 5 i 7.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują:

Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 51

Apteka przy Placu Teatralnym, Jagiellońska 27

E 01472

Adres Redakcji i Administracji: Bydgoszcz, Jagiellońska 37
Redaktor naczelny przyjmuje od g. 12—12.30

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od 10 rano do 1 po południu.
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty:

Rocznie	360 zł	Kwartalnie . . .	90 zł
Półrocznie . . .	180 zł	Miesięcznie . . .	30 zł

Redaguje Kolegium — Adres Wydawnictwa: Bydgoszcz, Jagiellońska 37 — Telefon centrali 15-81 — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik"